

XV Ogólnopolskie Warsztaty Bentologiczne „Bentos źródeł i strumieni” (Zwierzyniec, 16–18 maja 2008 r.)

Piętnaste spotkanie polskich hydrobiologów zajmujących się bentosem (a praktycznie – zoobentosem), to już mały jubileusz. Tegoroczną konferencję zorganizowali hydrobiolodzy z ośrodka lubelskiego. Na Roztocze, do Zwierzynca, zaprosił nas przewodniczący Komitetu Organizacyjnego, dr Paweł Buczyński (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej). Pozostali członkowie Komitetu to, w kolejności alfabetycznej: mgr Edyta Buczyńska (sekretarz), prof. Jacek Łętowski, mgr inż. Paweł Marczakowski (Roztoczański Park Narodowy), dr Wojciech Płaska (Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie), dr inż. Przemysław Stachyra i mgr inż. Zdzisław Strupieniuk (obaj z RPN) oraz mgr inż. Magdalena Zgierska (UP w Lublinie).

Na Warsztaty zgłosiło się 71 osób; ostatecznie udział wzięło w nich aż 67, w tym 6 studentów. Najliczniej reprezentowanym ośrodkiem był Uniwersytet Gdański (10 osób), potem Lublin (UMCS i Uniwersytet Przyrodniczy) oraz Uniwersytet Łódzki (po 7 osób). Po 5 osób przyjechało z Krakowa (Instytut Ochrony Przyrody PAN i Uniwersytet Jagielloński), z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego oraz z Akademii Rolniczej w Szczecinie, po 4 z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Moją uczelnię, Uniwersytet Warszawski, reprezentowały tylko 3 osoby (w tym jedna studentka), podobnie jak Uniwersytet Śląski i Roztoczański Park Narodowy. Pozostałe siedem ośrodków reprezentowanych było przez zaledwie 1–2 uczestników.

Obrazy odbywały się w Ośrodku Edukacyjno-Muzealnym RPN; idąc doń, mijaliśmy prześlicznie położony kościół na wysepce na stawie (tzw. „kościół na wodzie” pod wezwaniem św. Jana Nepomucena), a potem browar założony przez Zamoyskich w 1806 r., czynny i serwujący doskonale piwo „Zwierzynieckie” w ogródku piwnym. Cały program merytoryczny Warsztatów skomasowano w jednym dniu, co było z jednej strony wygodne (pozostałe półtora dnia było zdecydowanie „luźniejsze”), z drugiej jednak – bardzo męczące, zwłaszcza że w sali obrad zabrakło klimatyzacji.

Konferencję otworzył przewodniczący Sekcji Bentologicznej PTH, dr Andrzej Kownacki (IOP PAN), po czym głos zabrał dyrektor Roztoczańskiego Parku Narodowego, mgr inż. Zdzisław Strupieniuk. Pierwszy merytoryczny (choć w małym stopniu dotyczący organizmów wodnych) referat (P. Stachyra i P. Marczakowski, RPN: „Fauna bezkręgowców Roztoczańskiego Parku Narodowego – diagnoza stanu aktualnego oraz potrzeba badań i ochrony”) zachęcał nas do podjęcia badań na tym obszarze. Badań głównie o charakterze inwentaryzacyjnym oraz monitoringowym,

ale bardzo przydatnych dla Parku. Następnie rozpoczęła się już właściwa część obrad, z której, spośród dwunastu wygłoszonych, wymienię tylko niektóre wystąpienia, w kolejności ich prezentacji. S. Czachorowski (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Olsztyn) w referacie „Co wiemy, a co wiedzieć chcemy o faunie źródeł Polski” przedstawił stan wiedzy na ten temat oraz potrzebę i sens dalszych badań. Poprowadzony przez M. Kłonowską-Olejnik (Uniwersytet Jagielloński, Kraków) panel dyskusyjny „Traktowanie bezkręgowców podczas badań eksperymentalnych” przerodził się w burzliwą dyskusję, w czasie której, jak zwykle zresztą, wraz z P. Koperskim (Uniwersytet Warszawski) zaprezentowaliśmy sprzeczne poglądy na potrzebę i sens ochrony części gatunków wodnych bezkręgowców. Zupełnym *novum* w tym gronie było wystąpienie J. Ejsmont-Karabin (Centrum Badań Ekologicznych PAN) – „Rola organizmów psammonowych w cyklu fosforowym w piaszczystych osadach strefy litoralnej jezior” (wraz z Zoyą Gorelyshewą, Centrum Kontroli i Monitorowania Promieniowania, Mińsk, Białoruś, K. Kalinowską, CBE PAN i J.I. Rybakiem, UW). Dotyczyło ono bowiem grupy organizmów, którą jak dotąd nikt z nas się nie zajmował i wygłoszone zostało przez osobę, kojarzoną dotychczas z zooplanktonem. Miejmy nadzieję, że nie była to tylko jednorazowa akcja, a nasze spotkania wzbogacą się na trwałe o kolejnych uczestników. R. Kornijów i A. Halkiewicz (UP, Lublin) zaproponowali nowy sposób oceny zasobności zbiorników wodnych w pokarm dla ryb na podstawie analizy subfosylnych szczątków larw Chironomidae. K. Lewandowski (Akademia Podlaska, Siedlce) i A. Kołodziejczyk (UW) zwrócili uwagę, że, wbrew panującym poglądom, na obszarze Wielkich Jezior Mazurskich różnicowanie gatunkowe oraz liczebność Unionidae nie wydają się być związane z trofią. M. Poznańska (UMK, Toruń) przedstawiła wyniki badań terenowych i eksperymentów laboratoryjnych nad przeżywalnością fauny dennej przy przesuszeniu podłoża – problem istotny w zbiornikach o zmiennym poziomie wody. Bardzo oryginalny temat badań oraz ich wstępne wyniki zaprezentował G. Tończyk (Uniwersytet Łódzki) wraz z P. Buczyńskim (UMCS), G. Grzywaczewskim (Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie), I. Kitowskim i R. Krawczykiem (obaj z UMCS) – „Gniazda ptaków wodno-błotnych jako siedlisko makrofauny bezkręgowców wodnych”. P. Koperski (UW), podając przykład pijawek, zwrócił uwagę, że słodkowodna fauna środowisk miejskich nie zawsze musi być uboga i mało zróżnicowana, a niektóre zbiorniki mogą stanowić wręcz rezerwuuar różnorodności biologicznej bentosu. Dyskusję terminologiczną (co jest, a co nie jest mejobentosem) wywołało wystąpienie B. Wojtasik (Uniwersytet Gdański), a sesję zakończyło świetne jak zwykle wystąpienie J. Kobaka (i T. Kakareko, obaj z UMK, Toruń) o reakcji racicznicy zmiennej (*Dreissena polymorpha*) w warunkach laboratoryjnych na obecność w środowisku potencjalnego drapieżnika. Te bezgłowe zwierzęta potrafią, jak się okazuje, aktywnie zmieniać

miejsce pobytu w obrębie kolonii, utrudniając w ten sposób dotarcie do nich mięczakożernej rybie.

Sesja plakatowa, jak na znaczną liczbę prezentacji (35), była zdecydowanie za krótka, zwłaszcza że byliśmy już trochę zmęczeni obradami, a deszcz zmusił organizatorów do przeniesienia jej z otwartej przestrzeni pod dach. No i nie wszyscy autorzy dyżurowali przy swoich plakatach. W efekcie, po zapoznaniu się tylko z częścią z nich, nie chciałbym wymieniać poszczególnych pozycji. Pragnę jedynie zauważyć, że – prawdopodobnie w rezultacie „wyśrubowania” poziomu merytorycznego – zatarciu uległ „plakatowy” charakter części prezentacji. Zawierają one coraz więcej i coraz bardziej rozbudowanych tabel, rysunków i, co najgorsze, tekstu. Wszystko to sprawia, że taki plakat już nie „przemawia” do widza, tylko zmusza go do długotrwałego wczytywania się w jego treść, czyli staje się, *de facto*, przeniesioną nań publikacją. A chyba nie o to chodzi. No i niestety, tylko nieliczni autorzy plakatów pomyśleli o ich zminiaturyzowanych wersjach dla osób zainteresowanych.

W drugim dniu Warsztatów, zgodnie z tegorocznym ich hasłem, wyruszyliśmy autokarem na wycieczkę naukową „Szlakiem źródeł Roztocza”. S. Chmiel (UMCS, Lublin) pokazał nam kilka ciekawych z punktu widzenia hydrobiologicznego, wyjątkowo dużych, o obfitym wypływie, a także po prostu ładnych źródeł, w tym ostatnie, w Krasnobrodzie, z rzekomo leczniczą wodą, co zaowocowało wybudowaniem na nim, na palach, „Kaplicy na wodzie”. Krótki spacer wzdłuż rzeki Sopot (dopływ Tanwi) w Parku Krajobrazowym Puszczy Solskiej pozwolił nam na własne oczy zobaczyć tzw. szумы (szypoty), a w Rezerwacie Czartowe Pole – ruiny starej papierni Zamoyskich, której maszyny napędzała ta burzliwie płynąca rzeka. Dla kogoś z płaskiej Niziny Mazowieckiej takie widoki są nie do przecenienia.

Aby stało się zadość utrwalonej już nazwie naszej konferencji, odbyła się także część „warsztatowa”, poświęcona oznaczaniu wodnych chrząszczy. Wziąłem udział tylko w jej fragmencie – odniosłem wrażenie, że prowadzący ją Marek Przewoźny (UAM, Poznań) jest nie tylko wybitnym specjalistą, ale i człowiekiem wręcz „zakochanym” w tej grupie zwierząt. Nie wziął jednak pod uwagę realiów – czasu przeznaczonego na tę część konferencji oraz poziomu wiedzy (czy raczej niewiedzy) słuchaczy. No i obiektywnego poziomu trudności w oznaczaniu tej grupy owadów. W takiej sytuacji bardziej korzystne byłoby przygotowanie dla uczestników jakiegoś uproszczonego klucza i skupienie się na nauczeniu rozróżniania co najwyżej do poziomu rodzaju, a nawet rodziny.

Tomik streszczeń wydany został skromnie, ale zredagowany starannie, z podziałem na referaty planarne i materiały szkoleniowe, referaty i komunikaty oraz plakaty, a także z indeksem autorów oraz listą uczestników z ich pełnymi adresami. A prace pokonferencyjne mogą się, po zrecenzowaniu, ukazać w *Annales UMCS, Sectio*

C (*Biologia*) (w wykazie czasopism punktowanych MNiSW 4 pkt.). Jeśli uda się to zrealizować, będzie to dopiero po raz drugi w całej historii Warsztatów.

Ostatnie pół dnia to już zupełny relaks, choć niekoniecznie fizyczny. Odbyły się dwie wycieczki: jedna autokarowo-piesza o charakterze przyrodniczym, pod opieką pracowników RPN i druga kajakowa. Wziąłem udział w tej drugiej – przy pięknej, słonecznej pogodzie spłynęliśmy, z jedną „przenoską”, Wieprzem z Obroczy przez Zwierzyniec do Żurawicy. Rzeka jest tam bardzo malownicza, kręta, chwilami o bardzo szybkim nurcie, choć jej odcinek poniżej Zwierzynca jest już mocno zaśmiecony. Niewątpliwą atrakcją tego spływu była przymusowa kąpiel Ryszarda Kornijowa, który, zafrapowany jakimś widokiem, stanął na równe nogi w kajaku-jedynce. Ale jesteśmy naprawdę dobrzy – zamiast planowanych 4–5 godzin, pokonaliśmy trasę w jakieś 2,5 godziny.

Co do organizacyjnej strony Warsztatów, to rozpoczęła się ona od pewnego „zgrzytu”. Na skutek błędów w rezerwacji powstały problemy z zakwaterowaniem uczestników; nawet w ostatniej chwili, już po przyjeździe niektórych z nich. Nie obyło się zresztą bez sytuacji zabawnych – recepcja otrzymała listę osób z inicjałami zamiast pełnych imion, no i bez zaznaczenia płci uczestników, w efekcie na bieżąco trzeba było dokonywać koniecznych korekt. Ostatecznie mieszkaliśmy w aż pięciu różnych miejscach, ale na szczęście Zwierzyniec nie jest metropolią, a na posiłkach spotykaliśmy się i tak wszyscy w Karczmie Młyn (niektóre inne nazwy były jeszcze bardziej egzotyczne i pełne uroku, jak np. Kwatera Przedpole czy Pensjonat Czar Roztocza). Karczma, w której akurat ja i kilka innych osób mieszkaliśmy, była sympatycznym miejscem z wygodnymi pokojami, jadalniami w stylu „myśliwskim” (rogi, strzelby i pistolety na ścianach) i jadalnią-werandą z przepięknym widokiem na staw i kościół na wyspie. Jedzenie było smaczne, miejscowe piwo z beczki „Zwierzynieckie” naprawdę doskonałe, obsługa sprawna i życzliwa. Zorganizowanie zaplanowanego ogniska uniemożliwił deszcz, więc degustacja pieczonej świni, która „wkroczyła” na stół przyozdobiona w sztuczne ognie, odbyła się już pod dachem. Nie spodziewałem się, przyznam, że upieczone w całości ogromne zwierzę może mieć tak delikatne i smaczne mięso. Sympatyczna atmosfera tej uroczystej kolacji zachęciła szereg osób do tańca, jednak bentolodzy płci męskiej nie wypadli w tym momencie najlepiej. Urokowi muzyki (i koleżanek-bentolożek oczywiście) poddali się tylko R. Kornijów oraz niżej podpisany, podczas gdy trzeci z uczestników, którego nazwiska tu nie wymienię (wspomnę tylko, że jest moim Kolegą z Zakładu), dzielnie bronił się przed porywającymi Go na parkiet dwiema jednocześnie potencjalnymi partnerkami, trzymając się oburącz filaru podtrzymującego strop. Niczym Samson; szczęście, że nie dysponował w tym momencie jego siłą.

Reasumując, była to dobrze zorganizowana konferencja z niezłym poziomem naukowym, żywymi dyskusjami niemal po każdym wystąpieniu, niezwykle miłą atmosferą i w przepięknym otoczeniu. Warto jeszcze wspomnieć, że otrzymaliśmy wyjątkowo bogate materiały informacyjne o przyrodzie Roztoczańskiego Parku Narodowego. Należałoby je wykorzystać i przyjechać tu jeszcze raz, już tylko po to, aby oddać się podziwianiu jego uroków.

Na kolejne Warsztaty zaprosił nas, w imieniu ośrodka łódzkiego, dr Grzegorz Tończyk. Mają one zostać zorganizowane w Borach Tucholskich, więc jeśli dopisze pogoda, można znów liczyć nie tylko na naukowe, ale i na krajobrazowe oraz turystyczne atrakcje. A więc do miłego zobaczenia!

Andrzej Kołodziejczyk